

" W Y G O D N Y P A R A W A N "

Nie wiem, kogo tu winić - handel meblami, czy nową obyczajowość. Jest przecież faktem, że tak niegdyś w małżeńskich sypialniach modnych parawanów nigdzie nie kupisz. Ba, kiedy porządnego tapczanu czy meblościanki też nie. ~~ma~~ A jeżeli już nie ma społecznego zapotrzebowania na parawany, bo - dajmy na to - pleć piękna nie jest już tak płochliwa? Łóżanki - niewygódki, na których trudno zasnąć i krzesła - torturki, że po paru minutach siedzenia w krzyżu łupie - produkują? Produkują! Czy jest na nie społeczne zapotrzebowanie? Wolne żarty...

Żeby jednak nie wywoływać paniki na rynku meblowym, no i aby dać świadectwo prawdzie, chciałbym słuchaczy poinformować, że w Warszawie w sklepie "Chinka" parawany - drogie, bo drogie - ale są do nabycia. No cóż, oni zawsze tak - jak nie chińskim murem, to choćby gustownym parawanikiem odgradzają się od świata.

Ale u nas jeszcze tylko niektóre ekspedientki, gdy chcą wyjść na kawę, zasłaniają swe stoiska parawanami ozdobionymi napisem: "Remanent". Natomiast parawan robi prawdziwą furorę jako pojęcie abstrakcyjne i najczęściej występuje w sympiozie z paragrafem. Tak, tak - paragraf bywa często diabelnie wygodnym parawanem...

Oto rolnik prosi o przesunięcie z II na III kwartał raty podatku gruntowego, no bo musi wyprawić córce wesele. Wesele, wesele... - szuka urzędnik wśród paragrafów - nie, nie ma. Nie ma zarządzenia umożliwiającego przesunięcie terminu płatności z powodu wesela. Ale - o, jest - wykrzykuje z triumfującą miną: "Możemy dać ulgę, gdyby np. krowa wam padła, albo grad wybił pszenicę". Że nic takiego was nie spotkało? No to co! Ale zarządzenia przewidują ulgi w przypadku klęsk losowych, a nic nie mówią o weselach. Że wesele to prawdziwa klęska? Nie, tego też żaden paragraf nie precyzuje.

W tym roku rolnicy zaczną żniwować o dwa tygodnie później, niż zwykle. Po prostu wiosna zaspiała i wegetacja zbóż jest opóźniona. A opóźnione żniwa, to prawdziwa Sodomia i Gomora. - Trzeba dosłownie wszystko robić na raz i nie wiadomo za co najpierw łapać. A więc każdy rolnik będzie chciał możliwie szybko ściąć i zaraz na polu wymłócić zboże, by je z miejsca odwieźć do magazynów i móc się spokojnie zająć jesiennymi siewami. Należy się więc spodziewać, że ~~na punktach skupu~~ punkty skupu będą musiały odbierać każdego dnia nawet 13 tysięcy ton zbóż, gdy są przygotowane na przyjmowanie około 8500 ton. W tej sytuacji jedyny ratunek - to szybkie rozładowanie punktów skupu, aby nie dopuścić do całkowitego ich zasypania zbożami i ewentualnego wstrzymania skupu.

Ale kilkakrotne rozładowanie punktów skupu zależy już od transportu. Każdy wagon, każdy samochód ciężarowy, a nawet każdy ciągnik z przyczepami liczyć się będą na wagę złota. A tymczasem Gdańska Dyrekcja PKP zgodnie z zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów Nr 23 z dnia 12 marca 69 roku zamyka 7 bocznic kolejowych przy dużych magazynach Państwowych Zakładów Zbożowych, przy tych magazynach, do których trafia zboże z punktów skupu. Kosztem wielu tysięcy zł wybudowano bocznicę kolejową. Zainstalowano drogie urządzenia do mechanicznego rozładunku, ale wagonów, a nie samochodów. Jednak kto by się tam przejmował kłopotami PZZ-tu? Zarządzenie Premiera numer taki to a taki jest? Jest! Paragraf taki to a taki przewiduje wyeliminowanie taboru kolejowego przy transporcie zbóż na odległości do 100 km? Przewiduje! No to bocznicę zamykamy... Zamykamy, bo bocznicę są wykorzystywane tylko przez 2 - 3 miesiące w roku, zamykamy, bo nam się nie opłaca ich utrzymywać. "Rachunek ekonomiczny" - ot co!

Rozbierzmy tę całą argumentację na czynniki pierwsze. Bocznicę są wykorzystywane tylko sezonowo? Niestety, tak jest. Tylko do kogo tu mieć pretensje? Chyba tylko do samego Pana Boga, że pozwala rolnikom sprzątać zboże zaledwie raz w roku, a nie - dajmy na to - co miesiąc.

Miejmy więc nadzieję, że kolej coś tam w niebiesiach załatwi i będziemy żniwować jak rok długi. No, ale póki co, sezonowość w rolnictwie obowiązuje...

A teraz zabierzmy się do najcięższego argumentu PKP - do argumentu, który mi ostatnio przypomina owe indyjskie święte krowy - rachunek ekonomiczny. Niektórym ludziom się wydaje, że strzelanie tym argumentem musi powodować śmierć oponenta. Jeżeli już PKP tak świetnie liczy - to niech jednocześnie obliczy, jakie straty ponosi gospodarka narodowa, gdy nie uda się na czas rozładować punktów skupu, gdy rolnicy będą niepotrzebnie całymi godzinami stać w kolejce, a potem zostaną zmuszeni do ~~wk~~ powrotu do domów ze zbożem, bo magazyn ma określoną pojemność. To raz. A po drugie - w naszym Państwie ów rachunek ekonomiczny nie jest jedynym kryterium oceny. Gdzieś wyczytałem, że kolej dopłaca do każdego pasażera. Po co nas w takim razie wozicie? *z tego wynika, że trzeba* Czy nie lepiej skasować wszystkie pociągi osobowe?

Państwo dopłaca do każdego biletu teatralnego. Ministerstwo Kultury nie może sobie z tym deficytem poradzić, choć już nawet tu i ówdzie pakuje się na scenę podkasane dziewczuchy. A PKP bardzo szybko by sobie poradziło, oczywiście metodą a'la owe bocznicie kolejowe.

22

Dopłacamy do kin, filharmonii, żłobków, przedszkoli, wczasów, ba -
dopłacamy nawet do każdego bochenka chleba, dopłacamy do... nie,
nie, starczy, bo się jeszcze okaże, że zgodnie z zasadą rachunku
ekonomicznego powinni nas wszystkich skasować...

Gdy na poniedziałkowym posiedzeniu Biura Rolnego przy Komitecie
Wojewódzkim Partii wytknięto ów kult dla rachunku ekonomicznego
i nie liczenie się z interesem społecznym, przedstawiciel PKP
wspaniałomyślnie oznajmił, że zainteresowani mogą indywidualnie
a więc każdy z siedmiu magazynów PZZ-tu z osobna, zwrócić się do
PKP na piśmie z prośbą o ponowne uruchomienie bocznic, no i żeby
wniosek był ekonomicznie uzasadniony.

A więc znowu postawiono problem na głowie. Na mój rozum - to
PKP powinny przed zamknięciem bocznic zwrócić się indywidualnie
do każdego dyrektora magazynu i to na piśmie ze swoimi wyliczeniami,
żeby później ^{wysłuchać} ~~wysłuchać~~ argumentów drugiej strony. Ale kto by tam sobie
zadawał trud na jakies analizy, skoro jest zarządzenie premiera.
Paragraf, to przecież wygodny parawan.

Na szczęście nie dla wszystkich. Skoro już mowa o skupie zbóż -
znam ludzi, którzy wbrew paragrafom podejmują decyzje, aby tylko
ułatwić rolnikom sprzedaż ziarna.

279

Są np. ~~jakieś~~ paragrafy, limitujące fundusz bezosobowy, a jednak Gminne Spółdzielnie nie boją się angażować rolników ^{robotników} aż na wszystkie punkty skupu, bo ci ludzie są tam potrzebni. Dzięki nim rolnik nie będzie musiał nosić na plecach worków ze zbożem, dzięki nim odbiór ziarna będzie przebiegał szybciej. Są ~~jakieś~~ paragrafy mówiące o pracy w niedziele, a jednak w ub. roku nikt nie wahał się zatrudniać robotników nawet przez kilka niedziel z rzędu, no bo najważniejszy był odbiór ziarna, a i sami robotnicy się nie skarżyli, bo przecież uczciwie zarobili. Mamy określone paragrafy, limitujące ilość etatów w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych, a jednak kierownicy nie boją się zatrudnić dodatkowych sił, aby tylko przy każdym punkcie skupu uruchomić sezonowe punkty kasowe i na miejscu wypłacać rolnikom należności za sprzedane zboże. Rachunek ekonomiczny obowiązuje także kółka rolnicze, a jednak prezesi nawet przez moment nie wahali się z udostępnieniem szop ~~na~~ dla zmagazynowania zbóż, a własne maszyny trzymali pod gołym niebem, narażając je na zniszczenie. Wojsko oddało hale sportowe, młodzież zrezygnowała nawet na pewien czas ze świetlic, byle tylko zboże mogło znaleźć się pod dachem. Nikt nie ^{Bat} oglądał się ^{tak wąsko pojmowany} na paragrafy, nikt nie kierował się wyłącznie rachunkiem ekonomicznym.

Cel społeczny - sprawny skup zbóż - oto, co decydowało w ub. roku i będzie na pewno decydować w tym roku.

A co z wygodnymi parawanami? Jestem przekonany, że usiłujący się nimi zasłaniać ~~większymi parawanami~~ - dojdą do wniosku, że jednak trzeba je odstawić do lamusa.